Rok XIII. We Lwowie dnia 11. maja 1905. Nr. 20.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 8 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Prob. NMP. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Kazanie na górze. II. — Kronika kościelna — Kazanie na trzecią niedzielę po Wielkiejnocy. — Społeczeństwo (dok.). — Bibliografia — Ogłoszenia.

Kazanie na górze.

II.

Pan Jezus w tych ośmiu błogosławieństwach dał ludziom »konstytucyę«. Ale czy owe szczytne cnoty przyjmią się, zakorzenią zakwitną? Czy one wśród tego na wskroś w one czasy zgangrenowanego społeczeństwa owoc wydadzą? Czy nawet pragnienie sprawiedliwości, łagodności, cichości, miłości i anielskiej czystości obudzi się choćby w jednym człowieku ówczesnego świata? Po ludzku sądząc, musimy dojść do tego wniosku, że owe ośm artykułów nie urzeczywistnią się. Ale inne są Boże, a inne ludzkie sądy. Tyle mimo to pewne, że do tego wielkiego dzieła musi być nowy rodzaj ludzki wybrany, i szczególnymi darami od Boga uposażony. Ludzka moc nie starczy. Tu trzeba nowych ludzi, którzyby jako kwas zakwaszali ludzkość; którzyby jako sól od zepsucia ją chronili, a jako światło umysły oświecali i rozgrzewali. Cóż uczyni Jezus? Urobi sobie takich ludzi.

Posłuchajmy. Oto po onej wspaniałej enuncyacyi zwraca się do uczniów, i tak się odzywa: „*Wy jesteście sól ziemi. — Wy jesteście światłość świata*“ (w. 13—15). Oto są wybrańcy, którzy i wykonają one ośm błogosławieństw, i między ludźmi je rozszerzać, siać, podlewać, a i do wzrostu i do owocu doprowadzać będą. Oto powołanie apostołów i uczniów; a po nich Biskupów i Kapłanów! Oto nowy rodzaj ludzki, co jest solą ziemi, a i światłością świata; co doprowadzi do panowania na świecie: sprawiedliwość, prawdę, pokój i czystość obyczajów. Oto budowniczy nowego królestwa.

A co to za ludzie? Ani jeden z Apostołów nie pochodził z pokolenia Arona, z rodu kapłańskiego. To żydowskie kapłaństwo odrzucił onej chwili i Bóg w niebie i Syn Jego na ziemi. Jakież ich pochodzenie? Nieznane. Tyle wiemy, że należeli do najniższej klasy w społeczeństwie żydowskiem. Nastaje tedy zupełne przeobrażenie stosunków.

A jakąż broń da tym maluczkim Prawodawca? Zaiste obdarzy ich wymową, coby wyrównała przynajmniej wymowie Demostenesa; a i głębokością wiedzy i filozofii, jaką posiadali Platon i Arystoteles. A że się tu rozchodzi o podbicie całego świata, a i o wieki przyszłe, toć i majątków im nie poskąpi, a na opornych i wrogów użyczy miecza. Boć sądząc roztropnie, bez tych środków trudno im będzie obalić imperium rzymskie, które jak bestya (Objaw. 11, 7) deptało wszystko, co jeszcze jakąś taką miało wartość moralną. Posłuchajmy.

„*Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi; aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech*“ (5. w. 16).

A więc Jezus nic im nie daje z tego, czegoby według rozumienia ludzkiego potrzebowali. Tylko im mówi: Chcecie świat oświecić, to niechaj najpierw w was światłość świeci. Dziwna broń i taktyka! Jeżeli ona przyniesie owoce i zwycięstwo, toć tylko Bóg dopomagać będzie, bo Prawodawca jest Bogiem!

Ale Jezus mówił uczniom swym i w tajemnicy. »Co wam w ciemności mówię, powiadajcie na świetle; a co w ucho słyszycie, przepowiadajcie na dachach« (Mat 10, 27). Może tedy w tajemnicy coś więcej im powie? Tak jest. Przysłuchajmy się temu, co to Jezus w tajemnicy uczniom swym powiadał: »A szedłszy przepowiadajcie mówiąc: Iż się przybliżyło Królestwo niebieskie« (Mat. 10, 7). Ażeby zaś ludzie wiedzieli, że to Królestwo przyjdzie mocą Bożą, a nie rozumem ludzkim, posyła na świat ubogich, niewykształconych ludzi. Nie dosyć tego. Jezus swych apostołów zupełnie rozbraja. »Nie miejcie, mówi im na ucho, złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych; ani tajstry w drodze, ani dwu sukien, ani butów, ani laski. Oto Ja was posyłam jako owce między wilki. *I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego*“ (Mat. 10, 22). A więc nic im nie wolno mieć, nawet laski, na którejby się spierali idąc na cały świat«.

Nie koniec jeszcze. Jezus domaga się jeszcze większej od apostołów ofiary. Jakiej? »A gdy was wydadzą, nie myślcie, jako abo cobyście mówić mieli. Abowiem nie wy jesteście, którzy mówicie« (Mat. 10, 19). Zaiste niezmierna ofiara! A jaką nagrodę obiecuje im Jezus za to zupełne zaofiarowanie się? Po ludzku sądząc, nie chce się wierzyć, by się ktoś na świecie znalazł, coby chciał głosić naukę Jezusową, po to tylko, »by być w nienawi-

ści u wszystkich!« Ażeby to tylko w nienawiści. Jezus co innego jeszcze obiecuje. »Albowiem was wydawać będą do rad, i w bożnicach swoich was biczować będą. I do starostw i do królów wodzeni dla mnie, na świadectwo im i poganom« (Mat. 10, 17).

Któż tych głodnych, nagich, znienawidzonych, prześladowanych, biczowanych i więzionych Apostołów poprze w tem ogromnem dziele: »pogrzebania starego świata, wprowadzenia w życie nowego Królestwa Bożego?« Kto będzie stał przy ich boku? Jezus! Pod jakim warunkiem? Bo one zwyż przytoczone jeszcze nie starczą. Pod warunkiem napozór nigdy niewykonalnym.

Jakiż to warunek? »Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien. A kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien. A kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien« (Mat. 10, 37).

Tak tylko Bóg może rozkazywać! Takich ofiar tylko Bóg może się domagać. W takich warunkach wysyłać ludzi na nawrócenie świata, może tylko jedynie Bóg! Jakżeż Cię nie podziwiać, nie uwielbiać Słodki Jezu! Jakżeż Cię po nad wszystko, co drogie i miłe, po nad rodzinę, po nad wygody, nawet po nad własne przekonanie nie miłować! Po królewsku mówiłeś, po synowsku Cię miłujem.

Ale jeszcze nie koniec. Żeby się to na tem tylko skończyło; to jest na ofiarowaniu wszystkiego, co człowiek posiada i miłuje. Jezus domaga się jeszcze więcej. A czy można domagać się jeszcze większych ofiar? Zaiste można, skoro się ich Jezus domaga. A jakież to są owe nowe ofiary?

»A żadnego w drodze nie pozdrawiajcie« (Łuk. 10, 4). »Niechaj umarli grzebią swe umarłe, a ty idź, a opowiadaj Królestwo Boże« (Łuk. 9, 60). A u św. Marka, w roz. 10, w. 28: »I począł mu Piotr mówić: Otośmy my wszystko opuścili, a szliśmy za Tobą. A Jezus odpowiedziawszy rzekł: Zaprawdę mówię wam: żaden nie jest, któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo rolę, dla mnie i dla Ewangelii, żeby nie wziął *tyle stokroć teraz za tego czasu* (in hoc tempore)... *z prześladowaniem*; *a w przyszłym wieku żywota wiecznego*". Co ta dziwna obietnica znaczy? Że ci, którzy opuszczą wszystko, wezmą w zamian stokroć tyle miłości i stokroć tyle szczęścia w tem życiu już, ale i — nienawiści i prześladowania równocześnie. Tak. Dużo dadzą, dużo wezmą; ale na to, by dużo cierpieć w rozszerzaniu Królestwa Bożego na ziemi, a potem za to mieć żywot wieczny.

I to jeszcze nie wszystko. Coś więcej jeszcze trzeba opuścić. Czegoś najdroższego trzeba się jeszcze wyrzec! Czego? »Siebie samego opuścić; siebie samego się wyrzec«. „*A ktoby utracił duszę swą dla mnie, znajdzie ją*" (Mat. 10, 39). To jest. Kto siebie nienawidzi, kto przekonania własne, duszę swą własną poświęci dla Jezusa, ten odnajdzie siebie i duszę swą w Jezusie. Miłość własna z miłością Jezusa nie pogodzą się. Musisz miłość samego siebie dla Jezusa poświęcić.

Ale czy podoła człowiek tak iść, tak czynić, tak się zaprzeć? Przecież tego rodzaju przykładów nie było jeszcze w świecie, ani przed Apostołami, ani za Apostołów. Otóż Jezus i na to daje odpowiedź. Oto uczy ich, że tą ciernistą drogą On sam poprzód pójdzie, że sam poprzód wycierpi wszelkie zniewagi, krzyż poniesie, pod nim upadać będzie, i na nim zawiśnie. A potem?

„*A ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie*" (Jan 12, 32). Od onego dnia, gdy to słowo wyrzekł, upłynęło ośm miesięcy, i Jezus umarł na krzyżu, i — »pociągnął wszystko do siebie«.

I po trzech dniach zmartwychwstał. A ostatnie słowo Jego było: »A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata« (Mat. 28, 20). I dwadzieścia wieków znoszą uczniowie Jezusowi prześladowanie, i dwadzieścia wieków zepsuty świat ciągle tamuje rozwój Królestwa Bożego, a Królestwo stoi ciągle i rośnie, bo Jezus jest z nami. *X. Kopyciński.*

Kronika Kościelna.

Ruch wśród duchowieństwa rosyjskiego w sprawie reformy Cerkwi. — Projekt wzmocnienia patryarchatu w Rosyi wbrew życzeniom Pobiedonoscewa. — Pobiedonoscew złym duchem trzeciego już z rzędu cara. — Mikołaj II. nie jest na razie za reformą wewnętrznego ustroju Cerkwi rosyjskiej. — Najświeższy jego ukaz tolerancyjny dla innowierców. — Starowiercy i sekciarze wyszli najlepiej. — Ulgi dla Kościoła katolickiego. — Zakończenie generalnej dyskussyi nad rozdziałem Kościoła od państwa w Izbie paryskiej. — Coraz dosadniejsze ośmieszanie się radykałów francuskich. Allard, Vaillant, Briand, Buisson i inni ani o włos nie lepsi od jakobinów z czasów wielkiej rewolucyi. — Małe niepowodzenie rządu francuskiego przy debacie nad artykułem 2. przedłożenia rządowego. — Radykali nie mają nawet miłosierdzia nad żołnierzami walczącymi za Ojczyznę. — Najważniejszy artykuł 4. przyjęty został olbrzymią większością głosów. — Brak wybitnych osobistości w obozie katolickim we Francyi. — Potrzeba by tam było obecnie Windhorsta lub Luegera. — Broszura inspirowana przez Piusa X. i wrażenie we Włoszech z powodu jej treści. — Uroczystość otwarcia wystawy italo-greckiej w Grottaferrata.

Rosya, która niemało już ma kłopotu z dzielną armią japońską, przedstawia i wewnątrz obraz istnego chaosu i zamieszania. Coraz to o nowych dowiaduje się świat ruchach czy politycznych, czy socyalnych, czy religijnych i wytęża baczną uwagę na owe przewroty, które się dokonują w olbrzymiem imperyum rosyjskiem. Nas przedewszystkiem zająć powinna powstała w ostatnich czasach dążność do przeprowadzenia reform religijnych, i o tych to reformach mówić dziś mam zamiar. Jeden z najpoważniejszych dzienników „Russkoje Słowo" doniosło z początkiem kwietnia, że prezydent najwyższej władzy kościelnej w Rosyi, oberprokurator synodu Pobiedonoscew, wniósł prośbę do cara o dymisyę. Przyczyną owej prośby miał być nader silny prąd, który pojawił się w sferach najwyższego kleru Cerkwi rosyjskiej, a który miał na celu doprowadzenie do daleko sięgających reform. Życzeniem tegoż kleru było, aby kierownictwo naczelne Cerkwi prowadził nie jak dotąd człowiek świecki i urzędnik tj. oberprokurator św. Synodu, ale najwyższy kapłan z tytułem patryarchy Cerkwi rosyjskiej, jak to było przed rokiem 1702. Gdy w tymże roku stolica patryarchalna zawakowała z powodu śmierci ostatniego patryarchy, car Piotr Wielki pozostawił ją nieobsadzoną przez lat 18., i dopiero r. 1720. ustanowił w miejsce patryarchy „św. Synod" ze świeckim oberprokuratorem na czele, nadając mu wszelkie prawa patryarchalne. Carowa Katarzyna Wielka poszła jeszcze dalej po tejże samej drodze, konfiskując Cerkwi wszystkie posiadłości ziemskie i oddając

takowe pod zarząd państwa, a wreszcie ustanawiając nadzór rządowy nad seminaryami duchownymi i nad nominacyą kleru na posady duchowne. I car Mikołaj I. zacieśnił ile tylko można było wpływ biskupów na sprawy Cerkwi, a natomiast rozszerzył zakres działania św. Synodu.

Obecny oberprokurator stoi na czele Synodu od blisko 25 lat, a tem samem rządzi prawie bez żadnego ograniczenia całą Cerkwią szyzmatycką w Rosyi, wyręczając w tem cara, który nominalnie jest Głową Cerkwi i patryarchą w myśl postanowienia Piotra Wielkiego. Pobiedonoscew umiał wybornie wykorzystać to swoje stanowisko i wywierał wpływ niezmierny nietylko na wszystkie sprawy religijne, ale rzec można kierował całą polityką tak za rządów cara Aleksandra III. jak i Mikołaja II., a nawet i za cara Aleksandra II. był on wielce wpływowym doradcą, zajmując już wówczas wysokie stanowisko i będąc nauczycielem następcy tronu. — I dziś mimo 78 lat życia, mimo, iż od dłuższego czasu zdrowie jego wiele pozostawia do życzenia, jest jednym z najzdolniejszych powierników cara. Bezwzględność jego jednakowoż w wydawaniu ustaw przeciwko innowiercom, nienawiść, jaką pała zwłaszcza ku katolicyzmowi, niechęć, którą objawia wcale niedwuznacznie wobec cara do przeprowadzania jakichkolwiek reform w caracie, sprawiły, że świat patrzy nań jako na złego demona dotychczasowej polityki wewnętrznej w Rosyi i wygląda niecierpliwie chwili, w której Pobiedonoscew pójdzie »w senatory«. Ruch domagający się reformy Cerkwi rosyjskiej wyszedł także z winy Pobiedonoscewa. Zbyt częste przezeń dokonywane pogwałcenie sumienia, nadzwyczaj surowe środki, jakich używano wobec starowierców i innych sekt szyzmatyckich, a tak licznych w rozmaitych guberniach caratu, srogie i barbarzyńskie ciemiężenie Unitów przeprowadzane z wszelką bezwzględnością na rozkaz Pobiedonoscewa, przyczyniły się bardzo do owego ruchu. Nie z przekonania wewnętrznego, ale przemocą, bo nahajką lub Sybirem »nawróceni«, wprawdzie powiększyli liczbę wyznawców Cerkwi rosyjskiej, lecz równocześnie stali się żywiołem rozsadzającym ową oddawna sławioną jedność i siłę tejże Cerkwi. Wyższe duchowieństwo i znaczna część niegrzeszącego zgoła intelligencyą duchowieństwa niższego, poznały w czem leży owo zło i starały się zapobiedz szerzeniu się tegoż środkami religijnymi. Lecz tu przekonano się, że Cerkiew spętana kajdanami rządu i niemożliwem byłoby powziąść jakąś myśl swobodniejszą wpierw, nimby owe pęta świeckiej niewoli zostały zrzucone. Taka więc geneza owego ruchu w sprawie wznowienia patryarchatu rosyjskiego. Zresztą i tradycye Cerkwi rosyjskiej przemawiają za tem!.. Z Byzancyum wyszło światło wiary chrześcijańskiej do Rosyi w dobie, gdy kościół grecki był jeszcze złączony z Rzymem. Bliskie jednak stosunki łączące Rosyę i Byzancyum były powodem, że z szyzmą patryarchatu greckiego, nastąpiła i szyzma Cerkwi rosyjskiej, a metropolici jej przynajmniej w zasadzie zostali pod władzą greckiego patryarchy w Konstantynopolu.

Gdy r. 1589 patryarcha carogrodzki Jeremiasz II. uciekając przed sułtanem tureckim przybył do Moskwy, skłonił go car Borys Godunow do zrzeczenia się praw patryarchalnych na rzecz metropolity moskiewskiego i odtąd Rosya otrzymała w osobie tegoż metropolity własnego patryarchę niezależnego wcale od patryarchy carogrodzkiego. Na tem się tedy opierając, domagają się obecnie wielu biskupów, jak to widać z listów biskupa Dymitra z Nowomirgrodu do redakcyi „Russkij Trud" lub biskupa Antonina z Narwy do redakcyi „Petersburskaja Gazeta" — przywrócenia stanu, jaki był przed ukazem cara Piotra Wielkiego i przywrócenia patryarchatu dla Cerkwi rosyjskiej. Patryarcha ten byłby następcą dawnych patryarchów moskiewskich i byłby równorzędnym ekumenicznemu patryarsze konstantynopolitańskiemu. Czy taka reforma wzmocnić potrafi Cerkiew? to pytanie wielkie... Sądzićby raczej należało, że z powodu owej szyzmy w szyzmie osłabi ją tylko, bo i tak jest już sześciu samoistnych patryarchów w kościele greckim, z których każdy rości sobie prawa i przywileje złączone z władzą papieską... Synod św. wobec tego ruchu, coraz szersze zataczającego kręgi, postanowił wreszcie mimo dąsów Pobiedonoscewa, odnieść się z tą sprawą do samego cara i wystosował doń prośbę o zwołanie Soboru, na którym dokonanoby wyboru patryarchy i przeprowadzono potrzebne reformy w zarządzie Cerkwi. Car jednakowoż nie przychylił się na razie do owej prośby i własnoręcznie dopisał na podaniu „zdaje mi się niemożliwem w obecnym, a tak niespokojnym czasie przeprowadzić tak ważną sprawę, która wymaga spokoju i głębszego rozpatrzenia. Zastrzegam sobie poruszenie tejże sprawy za nastaniem odpowiedniej na to pory, wówczas idąc za przykładem prawowiernych carów, zarządzę zwołanie soboru starorosyjskiej Cerkwi celem kanonicznego załatwienia nasuwających się spraw, a dotyczących wiary i zarządu kościelnego". W ten sposób sprawa patryarchatu rosyjskiego przynajmniej na razie została złożoną ad acta; lecz natomiast reforma nastąpiła pod innym względem, a reforma dla katolików bardzo pocieszająca. W ostatnich dniach kwietnia, bo ukazem datowanym 30. kwietnia, ogłoszono ustawy tolerancyjne. Powiedziano w nich, że odstępstwo od wiary prawosławnej i przejście do jakiegokolwiek innego wyznania chrześcijańskiego nie pociąga odtąd za sobą żadnej kary, ani też ujemnych skutków ni co do praw osobistych ni obywatelskich, a wobec prawa uważani będą pełnoletni odstępcy za należących do wyznania tego, które przyjęli. W razie przejścia jednego z małżonków do innego wyznania, małoletnie dzieci należeć będą do wyznania tego, do którego należały i przedtem. Gdyby oboje z rodziców zmienili wyznanie, dzieci aż do 14. roku życia przyjmują wraz z nimi nową wiarę, starsze zaś dzieci pozostają przy dawnej. Chrześcijanom jakiegokolwiek wyznania pozwala się niechrzczone podrzutki lub dzieci niewiadomego pochodzenia, jeśli przyjmują takowe na wychowanie, wychowywać według własnego wyznania. Raskolników dzieli się odtąd na trzy grupy: starowierców, sekciarzy i błędnowierców; z tych pierwsze dwie grupy otrzymują prawo odbywania publicznych nabożeństw i nadanie pewnych praw obywatelskich. Trzecia grupa podlegać jedynie ma i nadal prawem oznaczonym karom. Starowiercy i sekciarze, którzy nie uznają pewnych dogmatów Cerkwi prawosławnej lub odrzucają niektóre ceremonie cerkiewne i odprawiają nabożeństwo według własnych starych ksiąg liturgicznych, otrzymują odtąd prawo posiadania ruchomości i nieruchomości. Co do budowy świątyń obowiązują ich nadal te same prawa, jakie wydane zostały dla kościołów będących w posiadaniu członków innych nieprawosławnych wyznań. Otrzymują oni nadto swobodę zakładania swych klasztorów i eremów. Duchowieństwo starowierców i sekciarzy podzielonem będzie na przełożonych i nauczycieli; wolno im także zakładać osobne szkoły w miejscowościach, gdzie znajduje się znaczniejsza liczba członków owych sekt; szkoły te jednakowoż zostają pod kontrolą ministra oświaty. Zniesionym zostaje zakaz drukowania i sprowadzania starowierczych książek religijnych. Co do małżeństw mieszanych, starowiercy i sekciarze zostają wobec prawa zrównani z innymi wyznaniami nieprawosławnymi. Prowadzenie ksiąg metrykalnych powierza się duchowieństwu tych sekt, nadzór zaś nad tymi ich czynnościami, powierza się urzędom gubernialnym, lub powiatowym. Dla starowierców i sekciarzy mają być urządzone osobne cmentarze.

Wreszcie polecono ministrowi sprawiedliwości, aby jak najrychlej stosowne poczynił kroki, celem ułaskawienia osób skazanych za przestępstwa religijne. W sprawie

wyznań innowierców, a więc katolików, protestantów itp. uchwalił komitet ministrów znieść istniejące i dotąd obowiązujące ograniczenia. I tak dla otwierania nowych kościołów i domów modlitwy potrzebnem będzie odtąd tylko zezwolenie ze strony przełożonej władzy duchownej. Obowiązkowe zamykanie klasztorów w Królestwie ustaje z chwilą, gdy nowe te postanowienia zostaną ogłoszone; a na tejże samej podstawie zdaje się będzie także wolno zakonom skazanym na wymarcie przyjmować kandydatów do nowicyatu. Nauka religii ma się odbywać we wszystkich zakładach naukowych w języku ojczystym. Kapłani rzymsko-katoliccy po złożeniu przepisanych egzaminów w seminaryach duchownych, mogą odtąd otrzymywać posady w swych dyecezyach, choćby nawet i nie odbyli egzaminu z języka rosyjskiego. Pamiętano w końcu i o Mahometanach, którym pozwolono otwierać szkoły wyznaniowe, budować meczety i uwolniono mułłów i wyższych duchownych od obowiązku odbywania służby wojskowej.

I gdy w Rosyi jaka taka zaczyna świtać jutrzenka swobody, gdy autokracya sama dobrowolnie łamie pierwsze lody, „wolna“ Francya dalej zakuwa w pęta niewoli katolików francuskich. Dnia 6. kwietnia zakończono w paryskiej Izbie deputowanych generalną dyskusyę nad projektem rządowym ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, poczem sprawozdawca Briand popierał ów wniosek, nazywając go prawdziwie liberalną reformą. Usiłował on zbijać wywody mowców zabierających głos w tejże debacie, którzy bez względu na to, do jakiego należeli obozu występowali przeciwko przedłożeniu rządowemu jak np. Sibot, o czem wspomniałem w jednej z ostatnich kronik. Widząc, że nietylko u katolików, ale nawet i u wielu dotychczasowych zwolenników rządu, projekt ten natrafia na opór a nadto, że i sprawozdanie jego małe czyni wrażenie na Izbie, postarał się Briand o pomoc. Z tą też pomocą pospieszył były minister Barthon, jeden z najzagorzalszych zwolenników polityki Combesa. Wprawdzie nazwał on przedłożenie rządowe zbyt pospiesznem i jako takie niebezpiecznem dla kraju, a nawet w ciągu swej mowy niejedno gorzkie słowo prawdy rzucił komisyi i jej przewodniczącemu znanemu liberałowi Buisson'owi, lecz w końcu przyrzekł w imieniu swego stronnictwa popierać ten projekt, który ma na celu „tryumf wolnej myśli(?)“... Śmiesznością doprawdy okrywają się przywódcy dzisiejszej Francyi przyznając się jeszcze do dwulicowości i okazując nieznajomość najprostszych zasad logiki!.. Sami wyznają, że projekt rozdziału Kościoła od państwa jest niebezpiecznym dla kraju, a mimo to popierają go dlatego tylko, aby dokuczyć Kościołowi! Zapomnieli oni widocznie o przysłowiu francuskiem „le ridicule tue!“ A może... a może i przysłowie to straciło już ową wiarygodność?.. bo inaczej Combes, Rouvier, Buisson, Briand i tylu innych musiałoby już dawno nie istnieć... Zwłaszcza w jednym punkcie debaty śmieszność ich zajaśniała w całej pełni, gdy projektowali, aby w razie, gdyby powstały w gminie jakiejś spory pomiędzy kilkoma katolickimi wyznaniami, spory te rozstrzygane były nie przez biskupa, jeno przez władzę świecką i takowa orzekała, które z wyznań jest prawdziwie katolickiem. Toż sam znany wróg katolicyzmu Clemenceau, nazwał ten projekt bezsensem, a mimo to projekt ten przeszedł w głosowaniu „w imię wolności“!!. Podobnież odrzucono 335 głosami przeciw 239 wniosek deputowanego Berthoulata, aby rząd zasięgnął w kwestyi rozdziału Kościoła od państwa zdania rad municypalnych i generalnych; a natomiast przyjęto 353 głosami przeciw 219, wniosek ministra spraw wewnętrznych p. Etienne, aby przejść nad tą sprawą do szczegółowej dyskusyi. A tu dopiero otwarło się pole do popisu dla radykałów i socyalistów tego genie w Allard lub Vaillant, którzy w niczem chyba nie ustępują nawet i jakobinom z czasów wielkiej rewolucyi a mowy ich mogłyby palmę pierwszeństwa otrzymać i w konwencie rewolucyjnym. Ci panowie dążyli do tego, aby projekt rządowy zmienić w zupełności w duchu radykalniejszym, i gdy pierwszy artykuł tegoż projektu opiewa: „rząd gwarantuje każdemu wolne wyznanie religii i wolność dotyczącą kultu“ domagali się oni zmiany tegoż artykułu w następującem brzmieniu: »wszystkie ustawy, które zmierzają do uregulowania kultu we Francyi, ogłasza się za niebywałe i nieistniejące; państwo nie uznaje żadnej religii a wszystkie stowarzyszenia wyznaniowe podlegają sądom świeckim“. Wniosek ten jednakowoż odrzucono większością 341 głosów przeciw 236 i przyjęto 422 głosami przeciw 45, pierwszy artykuł przedłożenia rządowego.

Po dłuższej dyskussyi, w której stawiano kilkanaście poprawek do artykułu drugiego, tak ze strony katolików jak i radykałów, oświadczyło się 337 głosów przeciwko 233 za przyjęciem pierwszej części tegoż artykułu, który mówi: „republika nie uznaje żadnych nabożeństw ani też wspiera takowe z funduszów państwowych“. Odrzucono 323 przeciw 254 wniosek deputowanego Danselle, aby przynajmniej pozostawić departamentom i gminom swobodę udzielania subwencyi na takowe cele. Jednem jedynem zwycięstwem pochlubić się tylko mogła opozycya, gdy wśród żywego poruszenia w Izbie i niezadowolenia na ławie ministeryalnej przyjęto 287 głosami przeciw 281 dodatek deputowanego Sibille i towarzyszy: „do budżetu państwowego mają być wstawiane wydatki na utrzymanie kapłanów ustanowionych przy instytucyach humanitarnych i naukowych, a zarazem i na opędzanie wydatków na cele liturgiczne w liceach, kolegiach, szpitalach, szkołach, przytułkach dla ubogich i więzieniach«. Jak daleko posuwa się »Bloc« w swym fanatyzmie, na dowód posłużyć może posiedzenie Izby paryskiej z 17. kwietnia. Deputowany Lasies zaproponował, aby państwo w razie wojny z funduszów swych utrzymywało duchownych, którzyby mogli zaopatrywać potrzeby religijne walczących żołnierzy. Większość odrzuciła nawet i ten wniosek, okazując dowodnie brak zupełny wszelkich najprymitywniejszych uczuć miłosierdzia i ludzkości względem tych, którzy życie swe kładą w ofierze na ołtarz Ojczyzny! Biedni żołnierze francuscy nawet i w obliczu śmierci nie znajdą pociechy duchownej! Oby tylko nie zechcieli i wówczas skorzystać z »wolnej myśli« i uciec z pola bitwy... bo nauka, jaką im dziś tak bardzo dbający o »wolność myśli« rząd francuski daje, bodaj czy nie zaszczepi się zanadto w umysłach i sercach Francuzów, i pewną jest rzeczą, że nie pójdzie w las!!.., Skomplikowana kwestya finansowa artykułu trzeciego, dała sposobność do dłuższych rozpraw. Niektóre zarządy kościołów np. przy budowach, wykazują znaczne niedobory i długi, a zatem takowe przyjęte być muszą przez państwo i otrzymać gwarancyę ze strony państwa.

Skarb państwa jednak wzbrania się przyjąć je na siebie; nasuwa się zatem pytanie, czy stowarzyszenia wyznaniowe, obejmując spuściznę po zarządach kościelnych będą zobowiązane pokryć także i te długi, czy też wierzyciele mają ponieść nieraz i wielkie straty? Na interpelacye postawione przez kilku deputowanych, odpowiedział minister oświaty Bienvenu-Martin wprost cyniczną uwagę, że w danym razie nie państwo, ale Kościół musi ogłosić bankructwo. Mimo, iż 289 głosów odezwało się za odesłaniem tej sprawy do komissyi celem ponownego rozpatrzenia tejże, większość rządowa 343 głosami przyjęła przedłożenie rządowe bez najmniejszego ograniczenia nie dbając wcale o to, że z tego powodu wyniknie mnóstwo procesów w kraju. W samą Wielką Sobotę przyjęto 500 głosami przeciwko 44, artykuł czwarty, jeden z najważniejszych, który brzmi jak następuje: »W ciągu roku po ogłoszeniu tej ustawy wszystkie ruchome i nieruchome do biskupich lub parafialnych zarządów kościelnych, rad presbyteryalnych, konsystorzy

i innych kościelnych zakładów należące dobra wraz z ciężarami i zobowiązaniami na nich ciążącymi mają być przez prawnych zastępców tychże zakładów przekazane tym stowarzyszeniom, które się prawomocnie według przepisów artykułu 17. utworzą celem wykonywania kultu w dotychczasowych okręgach rzeczonych zakładów«. Prawica Izby paryskiej odegrała w tym wypadku nader smutną rolę, jaskrawie okazał się brak solidarności i cywilnej odwagi u tych, którzy całą siłą bronić powinni byli swego stanowiska. Słuszną więc czyni uwagę z tego powodu »Kölnische Volksztg.«, że brak we Francyi wybitnej osobistości, którаby nietylko sama jasno cel swój poznała, ale nadto potrafiła nadać ton i innym. Brak tam w rzeczy samej męża tej miary co Reichensperger, Mallinckrodt, Schorlemer, Windthorst lub choćby Lueger!... Zwyczajnie dotąd bywało, że w burzliwych czasach wypływali na powierzchnię znakomici ludzie, Francya i pod tym względem nieszczęśliwy stanowi wyjątek. Może przynajmniej nowe stosunki nowych znajdą ludzi, którzy będą w stanie uratować to, co jeszcze pozostanie do uratowania. Nowy stan rzeczy we Francyi po przyjęciu ustaw o rozdziale Kościoła od państwa będzie w pewnym kierunku podobnym do istniejącego już obecnie stanu w północnej Ameryce, gdzie mimo wielkich niebezpieczeństw przecież jeszcze Kościół katolicki istnieć ma możność; lub w Hollandyi, gdzie na zasadach najzupełniejszej wolności życie kościelne katolików wre w całej pełni!... Zresztą zobaczymy w niedalekiej przyszłości, jak się ukształtują tam owe stosunki i jakie zajmie stanowisko Stolica św. wobec katolików francuskich.

Bo też niktby nie przypuszczał po prawie nieznanym poza granicami Włoch patryarsze Wenecyi, że okaże taki zasób energii i stanowczości po wyniesieniu swem na stolicę Piotrową. I obecnie prasa włoska różnych odcieni, omawia żywo w pierwszych dniach kwietnia wydaną, a przez Piusa X. inspirowaną broszurę „Pio X. i suoi atti, i suoi intendimenti“. Autor tejże dotyka z wszelką bezwzględnością ran społeczeństwa dzisiejszego nie w innej pewno myśli, jak aby leczyć takowe. Zarzuca klerowi, że skutkiem jego braku potrzebnej gorliwości, świeccy zwłaszcza do sfer intelligentnych należący, coraz bardziej odwracają się od Kościoła. W rzeczy samej dziś przestała być zaszczytem praca cicha a wytrwała, a każdy pragnąłby zbierać oklaski całego świata i wszystkich władz przełożonych za najmniejszy krok swój np. za urządzenie pielgrzymki, czy inicyatywę do jakiegoś zgromadzenia katolickiego itp. Potrzebaby tedy było zacząć reformę od pozbycia się owych rozlicznych ambicyjek, nienasyconej nigdy żądzy gromadzenia majątku i polowania za tłustemi prebendami. Należałoby nadto zmienić kierunek wychowania w seminaryach duchownych, gdzie przeładowuje się alumnów formułkami i kształci się ich na uczonych, ale nie na praktycznych duszpasterzy. Wielce zatem pocieszającą jest rzeczą, że Pius X., który sam przeszedł wszystkie szczeble w hierarchii duchownej od wikarego począwszy, a tym sposobem nabył dość praktyki w życiu duszpasterskiem i wogóle duchownem, zrozumiał i ocenił należycie owe braki, a zarazem i postanowił wynaleźć środki na usunięcie tychże. Niemało zasłuży się tem Kościołowi św. i reformą tą przysporzy mu blasku i chwały!!...

W dniu 25. kwietnia otwartą została w opactwie bazyliańskim Grottaferrata italo grecka wystawa, a otwarciu temu towarzyszyły wspaniałe uroczystości. Opat Pellegrini wraz z gronem swych zakonników, powitał 150 zaproszonych rzymskich gości, wśród których byli: prezydent duchownej akademii szlacheckiej Mgr. Sogaro, zastępca prymasa-opata benedyktyńskiego O. Wawrzyniec Janssena, delegata ministeryum dla spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty, przedstawiciel rzymskiego kollegium dla Greków O. Hugo Gaisser, rada miejska z Grottaferrata, członkowie komitetu wystawowego Mgr. Duchesne, baron Kanzler, dyrektor narodowej biblioteki w Rzymie profesor Gnoli i inni. Mgr. Duchesne jako prezydent komitetu zagaił otwarcie wystawy, a odpowiadał mu imieniem protektora wystawy, ministra oświaty delegat z tegoż ministeryum, poczem odczytano liczne a ze wszech stron świata nadesłane depesze. O samej wystawie jedynej w swym rodzaju będę miał sposobność wspomnieć jeszcze obszerniej w którejś z następnych kronik.

X. X.

Nauka na trzecią niedzielę po Wielkanocy.

O cierpieniach.

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i lamentować, a świat się będzie weselił“ (Jan XVI, 20).

Któż z was nie dziwiłby się, słysząc Chrystusa mówiącego do Swych uczniów, że będą doznawali w życiu wielu smutków i utrapień, podczas gdy ludzie światowi będą się weselić i cieszyć? Nie sądźmy jednak, jakoby ludzie źli nie mieli również kłopotów i zmartwień przeróżnych.

Zbawiciel przeklina tych wszystkich, którzy oddają się tylko zabawom i uciechom światowym. Dobrzy chrześcijanie muszą być na to przygotowani, że życie ich upływać będzie we łzach i strapieniach, ale za to czeka ich obfita nagroda w niebie; przeciwnie dzieci tego świata okupią chwilowe grzeszne radości wiecznem potępieniem.

Chcę wam dzisiaj dowieść, moi Przyjaciele, że krzyże, ubóstwo, zniewagi i cierpienia są udziałem chrześcijan, którzy starają się zbawić swą duszę i podobać się Bogu. Albo więc trzeba cierpieć na tym świecie, albo nie spodziewać się nigdy oglądania Boga w niebie. Zastanówmy się dobrze nad tem.

I. Powiadam, że od czasu, jak staliśmy się dziećmi Bożymi, wzięliśmy krzyż na ramiona i on nas nie opuści aż do śmierci. »Weźcie krzyż — mówi Zbawiciel — i idźcie za mną nietylko dzień, miesiąc, rok, ale całe życie«. A św. Augustyn powiada, że dzieci Boże powinny zostawić radości ludziom świeckim i opłakiwać grzechy swoje. Przez cierpienia możemy odpokutować za dawne grzechy, za które trzeba ponieść karę albo w tem, albo w przyszłem życiu. Kary w tem życiu trwają krótko i nie są wcale ciężkie. Bóg miłosierny karze nas, abyśmy odpokutowali za grzechy, a potem byli szczęśliwi na wieki. Jakiekolwiek będą te nasze cierpienia, pamiętajmy, że przez nie dotyka nas Bóg małym niejako palcem, w wieczności zaś wystąpi jako potężny i zagniewany Sędzia, wymierzający straszne kary. W tem życiu możemy szukać pociechy w modlitwie i w ogóle w religii, w wieczności pozostanie nam tylko rozpacz. Jak więc szczęśliwy chrześcijanin, któremu życie schodzi na płaczu i cierpieniach, bo przez to może uniknąć wiele złego i otrzymać radość wieczną w niebie! Świątobliwy Job powiada, że życie człowieka jest jednym szeregiem cierpień. Rzeczywiście, jeżeli pójdziemy od domu do domu, to zobaczymy, że Bóg każdego człowieka dotknął jakimś krzyżem: tu widzimy stratę majątku, tam niesprawiedliwość, która doprowadziła całą rodzinę do nędzy, ówdzie

chorobę, gdzieindziej żonę gorzko płaczącą, bo mąż gbur i bezbożny. W innym domu dogorywa starzec, opuszczony od własnych dzieci; wszędzie, gdziekolwiek zwrócę oczy, widzę jakieś strapienia i nieszczęścia czyli krzyże. Dlatego głównie jesteśmy nieszczęśliwi wśród cierpień, bo nie umiemy korzystać z nich dla naszego Zbawienia.

Czujemy się też i dlatego nieszczęśliwi, że zawsze patrzymy na tych, którym się lepiej powodzi od nas. Człowiek żyjący w nędzy i ubóstwie, zamiast porównać swe życie z życiem nieszczęśliwego więźnia, myśli o bogatych, którzy spędzają czas wesoło na zabawach. Chory, zamiast przedstawić sobie straszne męki potępionych w piekle, porównuje się z człowiekiem zupełnie zdrowym.

I cóż z tego wynika? Zamiast znosić te wszystkie krzyże, jako pokutę za grzechy, szemrzemy na nie i narzekamy. Twa niecierpliwość, twa rozpacz, twój brak poddania się woli Bożej zrobiły cię jeszcze nieszczęśliwszym. Dodałeś przez to do dawnych grzechów jeden więcej.

Powiecie jednak, żeście już słyszeli sto razy te słowa i że w ten sposób pocieszyć was nie można. Patrz przyjacielu w niebo! podziwiaj dobroć Ojca, który przygotował ci, jako nagrodę za przebyte cierpienia, wieczną szczęśliwość w swem królestwie. Bóg dotknął cię, aby wyleczyć rany zadane przez grzechy twej biednej duszy; Bóg każe cierpieć, aby cię mógł ukoronować później chwałą nieśmiertelną. Przyjmij krzyże, jak Job, który po stracie majątku i rodziny nie rozpaczał, tylko mówił: »Ręka Pańska dotknęła mnie«. Kiedy już rok leżał na śmiecisku, okryty wrzodami, nie mając znikąd pociechy, pogardzony i opuszczony od ludzi, prześladowany nawet przez własną żonę, która szydziła zeń, mówiąc: »Proś Boga o śmierć, abyś przestał cierpieć. Patrz, jak postępuje z tobą Bóg, któremu służysz tak wiernie!« wtedy świątobliwy mąż odrzekł: »Milcz, niewiasto! jeżeliśmy odbierali dobre z ręki Boga, czemu nie możemy przyjąć i złego, które na nas zsyła?«

Nie możecie pojąć, dlaczego nas zasmuca Bóg, ten najlepszy Ojciec, który nas tak umiłował. A przecież każdy prawdziwie kochający ojciec karze dziecię, gdy źle postępuje; lekarz także, chcąc uzdrowić chorego, daje mu czasami gorzkie lekarstwa. Potrzeba więc, aby nas Bóg karał, w przeciwnym razie nie uważałby nas za swoje dzieci, gdyż sam Zbawiciel powiedział, że ci posiędą niebo, którzy cierpią i walczą aż do śmierci.

Czy Chrystus Pan nie powiedział prawdy? Zastanówmy się dobrze nad życiem Świętych, a przekonamy się, jak nie chcieli żyć bez cierpień. Św. Augustyn woła z płaczem: »Nie oszczędzaj mnie Boże na tym świecie, daj mi dużo cierpień, a będę szczęśliwym, bo się zlitujesz nademną w przyszłem życiu«. — »O jak czuję się szczęśliwym — mówi św. Franciszek Salezy na łożu boleści — że znalazłem tak łatwy sposób odpokutowania moich grzechów!« I ja wam powiadam, że cierpienia, wszelkie nieszczęścia i choroby prowadzą duszę do Boga. Św. Aleksy leżał czternaście lat na zranionym boku i mówił z weselem: »Jak jesteś sprawiedliwym, o Panie!« Karzesz mnie, ponieważ jestem grzesznikiem, którego umiłowałeś!« Św. Ludmiła była nadzwyczajnie urodziwą. Jednego razu w gorącej modlitwie błagała Boga, aby pozbawił ją piękności, gdyby przez nią miała być potępioną. I rzeczywiście Bóg okrył ją wstrętnym trądem, który nie ustąpił do śmierci. Żadna skarga nie wyszła z jej ust. Ileż z potępionych w piekle byłoby dziś w niebie, gdyby był Bóg zesłał na nich choroby! Dlatego też św. Augustyn powiada: »Jeżeli jakie doświadczenie cierpkie się wam wydaje, znoście je spokojnie z tą myślą, że obfita nagroda czeka was za to w niebie!«

Czytałem raz o pewnej kobiecie, która długie lata chorowała, nie mogąc się podźwignąć z łóżka. Znosiła swą chorobę z poddaniem się woli Bożej, a gdy ją pytano, co jej dodaje sił i cierpliwości, odpowiada: »Jestem tak zadowolona, że się dzieje ze mną to, co Bóg chce, że nie zamieniłabym mej niedoli za żadne królestwa ziemskie. Kiedy pomyślę, że Bóg chce, bym cierpiała, już mię to cieszy«. Św. Teresie ukazał się raz Chrystus i rzekł do niej: »Moja córko, nie dziw się temu, co widzisz; moi wierni słudzy muszą znosić różne krzyże i zniewagi; im bardziej Bóg kogo ukochał, tem więcej zsyła nań cierpień«. Św. Bernard uważał swe cierpienia za dowód łaski Bożej, i płacząc, błagał Boga: »Ach Panie, jak byłbym szczęśliwy, gdybym miał siłę wszystkich ludzi i gdybym mógł znosić wszystkie krzyże!« Św. Elżbieta, królowa węgierska, gdy ją wyrzucono z pałacu i ciągniono po błocie, nie myślała wcale o ukaraniu zbrodniarzy, ale uważając to za dowód łaski Bożej, pobiegła do kościoła i tam zaśpiewała »Te Deum«. Św. Jan Chryzostom mówił, że woli cierpieć z Jezusem, niż panować z Nim w niebie. Św. Jana od Krzyża strasznie męczyli jego uczniowie, wtrącili go do więzienia i tak go bili, że był cały krwią zbroczony. »Nie płaczcie — mówił do tych, którzy ubolewali nad nim — nigdy nie miałem tak szczęśliwych chwil«. Raz ukazał mu się Zbawiciel i zapytał: »Janie, co chcesz abym ci dał za cierpienia, które ponosisz dla mej miłości«. »Ach, zawołał św. Jan, dozwól Panie, abym mógł coraz więcej cierpieć«.

Widzimy z tego, o ile lepiej od nas Święci pojmowali znaczenie cierpień dla miłości Bożej. Niektórzy z was narzekają mówiąc: »Czemże zasmuciliśmy Boga, że zsyła na nas tyle kłopotów?« Czem zasmuciliście Boga? Zastanówcie się dobrze nad Jego przykazaniami, czy jest choć jedno, któregoście nie przekroczyli? Przebiegnijcie w myśli swe życie od młodości, a potem pytajcie, coście złego zrobili? Czy za nic sobie macie ową pychę, tę wygórowaną miłość własną, która sprawia, że ciągle pragniecie więcej i nie jesteście z niczego zadowoleni; tę próżność, zazdrość, tę opieszałość w przystępowaniu do Sakramentów św. i wogóle do wszystkiego, co się odnosi do zbawienia duszy? Zapomniałeś o tych wszystkich grzechach, których tyle popełniasz codziennie? Jeżeli więc zawiniłeś, czy nie słusznie, aby cię Bóg karał? Powiedz mi jeszcze, czy starałeś się w jaki sposób pokutować za grzechy? Czy pościłeś, umartwiałeś się, spełniałeś dobre uczynki? Popełniwszy tyle grzechów, nie wylałeś nad nimi ani jednej łzy. Twe skąpstwo chcesz okupić maleńką jałmużną. Ty pyszna i wyniosła osobo nie chcesz się wcale uniżyć i zawsze służysz tylko swemu ciału, nie myśląc wcale o pokucie. Nie dziw się więc, że Bóg robi sobie sprawiedliwość i karze cię, zmuszając tem do pokuty. Jakże jesteśmy zaślepieni!

»Chcielibyśmy, aby nas Bóg nie karał za grzechy i nie był sprawiedliwym Sędzią? Czy raczej pragnęlibyśmy tu na ziemi żyć spokojnie, a dopiero w piekle odcierpieć zasłużoną karę? O nie, Panie, wołamy ze św Augustynem, tu podwój nasze cierpienia i smutki, abyś się tylko zmiłował nad nami w wieczności!«

Inny znów powie: Te chłosty dobre dla tych, którzy popełnili ciężkie grzechy, ale moje są powszednie. Myślicie więc że nie potrzebujecie cierpieć, boście się nie dopuścili wiele złego? Dlatego właśnie, że podobacie się Bogu, On na was zsyła cierpienia, by was doświadczyć. Dziwi cię to, mój Przyjacielu? Przypatrz się Jezusowi Chrystusowi! On powinien być twym wzorem do naśladowania; zastanów się nad Jego życiem, a zobaczysz, że nie upłynęła tam ani jedna chwila bez cierpień Powiedz mi, dlaczego to faryzeusze prześladowali Go i szukali nieustannie sposobu pochwycenia Go i skazania na śmierć? Czy dlatego, że był winowajcą? Nie! Ale Jego cuda, przykład pokory i ubóstwa potępiały ich pychę i złe czyny. Gdybyśmy czytali Pismo św., zobaczylibyśmy, że od początku świata cierpienia, zniewagi i szyderstwa były udziałem ludzi, wybranych od Boga. Dlaczegoż to Kain zabił Abla? Czy nie dlatego, że Abel był dobrym i sprawiedliwym? Czy nie dlatego bracia wrzucili Józefa do studni, że jego świątobliwe życie potępiało ich występki? Apostołowie dlatego tylko byli prześladowani, że szukali jedynie chwały Bożej i zbawienia dusz.

Tem lepiej więc, że was znieważają, oczerniają i wyśmiewają, bo gdyby tego nie było, cóż ofiarowalibyście Chrystusowi w godzinę śmierci? Z czem ukazalibyście się przed Nim?

Ale powiecie: Oni przez to grzeszą, że prześladują niewinnych.

Dlaczego ten Pan wszechmocny znosił tyranów? Mógł ich tak samo łatwo ukarać, jak zachować przy życiu. Oto posługiwał się nimi, aby doświadczyć dobrych i przez to przyspieszyć ich zbawienie. Powinniście się za nieprzyjaciół modlić, nie dlatego, że was znieważają i prześladują, ale dlatego, że Bóg się nimi posługuje, aby was do nieba doprowadzić.

Prawda, że to szaleństwo nienawidzić kogoś, że lepszy od nas, że spełnia więcej dobrych uczynków i częściej przystępuje do Sakramentów św. Otwórz oczy, mój Przyjacielu, jeżeli należysz do tej liczby przewrotnych poznaj swe zaślepienie! Staraj się naśladować tych, którymi dotąd gardziłeś, a znajdziesz szczęście w tem i przyszłem życiu.

Powiecie mi jednak, że wrogom nie czynicie nic złego; dlaczego oni was nienawidzą?

Tem lepiej, mój przyjacielu; to znak, że postępujesz drogą prowadzącą do nieba. Oto co Chrystus rzekł do św. Piotra męczennika, gdy ten się żalił, że go znieważono niewinnie. »A, ja Piotrze — mówi Zbawiciel, cóż uczyniłem złego, że mnie umęczono?

Ileż to nieraz czynimy przyrzeczeń Bogu w chwili zapału? Rzeczywiście jesteśmy dobrzy tak długo, dopóki nie doznamy jakiejś przeciwności lub nieprzyjemności. A gdy trzeba coś cierpieć, unosimy się gniewem i nie chcemy służyć Bogu. Niewdzięczni, zapominamy, ile Bóg cierpiał z miłości ku nam!

Powiedzcie mi, co odpowiemy Bogu, kiedy porówna życie nasze z życiem św. Męczenników, którzy tyle cierpieli, a nie wyrzekli się wiary św.? Jeżeli jesteśmy dobrymi chrześcijanami, nie będziemy narzekać na złość i niesprawiedliwość ludzką, ani nie będziemy mścić się za doznane krzywdy, lecz oddamy sprawy nasze Bogu, a On uczyni, co będzie dobrem dla naszego zbawienia.

Mojżesz, niewinnie oczerniony przez brata i siostrę, był dla nich tak dobrym, że dobroć jego wzruszyła Pana. Kiedy Bóg za karę dotknął jego siostrę strasznym trądem, Mojżesz nie cieszył się z tego, owszem błagał Stwórcę o uzdrowienie jej. O, jak szczęśliwi będziemy, jeżeli przebaczymy zniewagi i krzywdy! Wtedy tylko będziemy zbawieni, gdy będziemy dobrem za złe odpłacali.

My postępujemy tak, jak owi żołnierze, którzy uważają się za niezwyciężonych, dokąd nie widzą nieprzyjaciela; ale przy pierwszej utarczce uciekają. Gdy nas chwalą, zdaje nam się, że nic nie może nas doprowadzić do upadku i zboczenia z drogi cnoty, a za najmniejszą przeciwnością upadamy na duchu i opuszczamy dobre uczynki. Ach, mój Boże! Jak zaślepiony jest człowiek! Myśli, że on mocny, a tymczasem sam zdradza Cię, Panie, i duszę swoją! Pamiętajcie wierni Chrześcijanie, że wasza pokora i łagodność najprędzej nawrócą tych wszystkich, którzy waszą sławę szarpią i oczerniają was przed ludźmi. Za przykład może nam posłużyć św. Marcin. Wychowywał on młodego kleryka, a chociaż przyświecał mu przykładem, chłopiec ten był złośliwym, niewdzięcznym dla swego wychowawcy. Ale św. Biskup nie wypędził go od siebie, jak na to zasługiwał. Przeciwnie błagał Boga o jego poprawę. I prośba jego została wysłuchaną. Jednego dnia, gdy ów św. Marcin płacząc, modlił się o nawrócenie złego wychowanka, ten nagle zastanowił się nad swem niegodziwem postępowaniem, rzucił się do nóg św. Biskupowi i błagał o przebaczenie. Święty uścinął go, dziękując Bogu za uratowanie od zguby tej biednej duszy. Nawrócony młodzieniec był odtąd wzorem wszelkich cnót. Przed śmiercią powtarzał, że tylko cierpliwości i dobroci świętego Marcina zawdzięcza swe nawrócenie.

Widzicie, ile moglibyśmy zrobić dobrego, gdybyśmy wszelkie zniewagi i przykrości znosili cierpliwie i spokojnie. Kiedy święci nie doznawali zniewag, sami narażali się na różne przykrości. Czytamy n. p. w żywocie św. Anastazego, że pewna pani prosiła raz tego św. Biskupa, by dał jej jaką ubogą do domu, gdyż chciałaby ją obsługiwać i ćwiczyć się przez to w cnocie pokory i cierpliwości. Biskup posłał jej jedną staruszkę. Ale świątobliwa pani nie była z niej zadowoloną, gdyż staruszka dziękowała za najmniejszą obsługę. Prosiła zatem św. Anastazego o przysłanie biedaczki opryskliwego usposobienia. Pobożna pani dostała tym razem starą kobietę nadzwyczaj złą i niecierpliwą, która odpowiadała swej pani krnąbrnie i niegrzecznie, a nawet raz w gniewie uderzyła swą dobrodziejkę. Jednak swą niezwykłą cierpliwością i dobrocią doprowadziła złą kobietę do upamiętania, tak, że się zupełnie poprawiła, a nawet później

została świętą. O ileż dusz błądzących moglibyśmy nawrócić, odpłacając im za złe dobrem.

Powiedziałem na początku, że wszelkie krzyże i cierpienia są od Boga karą za grzechy. Ale są one również ochroną przed grzechem. Dlaczegoż to Bóg dozwolił, aby ci krzywdę wyrządzono? Dlatego, że przewidział, iż zanadto przywiązywałbyś się do ziemi, gdyby ci było na niej dobrze, nie myślałbyś o Bogu. Dlatego dozwolił, by cię oczerniono, bo wie, że jesteś zanadto dumny i dbały o swą sławę. Pożałowania godny ten człowiek, który nie ma wiary. On ciągle narzeka na swój los. Przeklina drugich, że go do nieszczęścia doprowadzili i nie chce im przebaczyć urazy, życzy sobie śmierci i złorzeczy dniowi swego urodzenia. Strasznie kończą ci, którzy się odwracają od Boga, który może pocieszyć i ulżyć w niedoli. Przypatrzmy się, co robi osoba prawdziwie kochająca Boga. O, mój Boże — woła ona, jak mało cierpię w porównaniu do tego, na co zasłużyłam przez me grzechy! Dajesz mi nieco zakosztować goryczy na tym świecie, aby mnie uszczęśliwić w wieczności. Niech mnie wszyscy znieważają, oczerniają. Jyżeli się tylko Tobie podobam, Panie, niczego więcej nie pragnę.

Kto prawdziwie kocha Boga, czuje się szczęśliwym nawet wśród walk życia.

Dozwól więc Boże, abyśmy przez cierpienia naśladowali Cię tu na ziemi, a potem połączyli się z Tobą w wieczności. Amen.

Bibliografia.

Ks. Adamski Józef Stanisław J.; *Hołd Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy* w pięćdziesięcioletnią rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Poznań, 1904. str. 402 dużej ósemki, cena 6 marek.

W wspaniałym przejawie hołdow, jakie wszystkie dzielnice polskie pospieszyły przy końcu zeszłego roku złożyć Najświętszej Dziewicy dla uczczenia jubileuszu dogmatu Jej Niepokalanego Poczęcia, ten hołd, który Jej złożył w dani ks. Adamski, zaliczyć wypadnie niewątpliwie do najtrwalszych i najbardziej owocnych. Ułożył bowiem i utrwalił drukiem 31 nauk ku czci Niepokalanego Poczęcia, a zarówno ich treść jak forma do nich użyta, składają się jednocześnie na potężny wyraz uwielbienia dla Maryi, odświeżają i uzasadniają w całej pełni doniosłość Jej wzniosłego hymnu, „Magnificat", którego zwrotka „Błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody" przez tok nauk powtarza się jako stały refren, a temsamem wskazuje myśl przewodnią, jaką się autor kierował przy układzie swych nauk, przy wyrażeniu swego hołdu.

Zarówno ogólna liczba tych nauk maryologicznych (31), jak szczegóły podane w nauce wstępnej (str. 7.), gdzie autor wylicza powody do uwielbienia Maryi w miesiącu maju, wskazują wyraźnie, że ks. Adamski w pierwszym rzędzie zamierzył podać w nich gotowy materyał do kazań majowych. Zachodzi jednak niejaka wątpliwość, czy takie przeznaczenie tych nauk odpowie ich niezaprzeczenie wielkiej wartości i całemu ich ustrojowi. Poziom bowiem umysłowy uczestników nabożeństwa majowego chyba że nie zdoła dosięgnąć tych wyżyn, na jakie ich treścią swych nauk wprowadza kaznodzieja, skoro ex professo zajmuje się dogmatycznem określeniem i wytłumaczeniem przywilejów Niepokalanie Poczętej Dziewicy i Jej wielkości jako Bogarodzicy. W zakres tego przedmiotu wciągnął jednak autor z natury rzeczy nietylko to wszystko, co się odnosi i co zostaje w ścisłym związku z dogmatem Niepokalanego Poczęcia, ale nadto i takie tematy, które w dalszem tylko znaczeniu, i jakby w przyczynowym związku z nim się łączą, jak np. że Niepokalana jest rozpromienieniem tajemnicy Trójcy św. i dopełnieniem Jej chwały (nauka 10), stosunek Niepokalanej do Najśw. Eucharystyi (nauka 27), drogi Niepokalanej do Nieba i Jej chwała w Niebie (nauki 28 i 29), zbawienie przez Niepokalaną Bogarodzicę (nauka 31). Autor zatem — jak już z tego szkicowego poglądu łatwo można poznać — podał w swym „Hołdzie" spory podręcznik ledwie nie całej maryologii w języku polskim, podręcznik więcej teologiczny niż homiletyczny.

Stąd poszło, że prócz technicznych wyrazów naukowych i terminów teologicznych, autor posługuje się wielkim zasobem wyrazów wciągniętych w zakres tej pracy bądź z łacińskiego, bądź z francuskiego języka, jako np. aberacya (str. 204), atrakcya, dysproporcya, fizyognomia, grawitacya, kreacya, prerogatywa, rewelacya, sankcya, supozycya, transformacya, wizya intuitywna itp., ba nawet w miejsce wyrazów mających już prawo obywatelstwa autor wprowadza formy wprost sztuczne, pretensyonalne, jak np. „unadnaturalniony" (str. 43), unadnaturalizowany rozanielony itp.

Lecz nietylko takie i tym podobne wyrazy, określenia i pojęcia, lecz także tematy niektóre, rozwinięte w toku tych nauk, nasuwają uzasadnioną wątpliwość, czy one treścią swą i opracowaniem nie sięgają ponad pojęcie zwykłych słuchaczy i uczestników majowego nabożeństwa. Pominąć by jeszcze można ich znaczne rozmiary, po większej bowiem części podane są one w podziale na 3 części, niektóre (jak np. nauka 7 a, 20 a, 30 a, mają po 4 a nawet 5 podziałów, a kilka tylko, w tej liczbie cała kategorya nauk o owocach Duch św., ujęte są w dwie części nauki. Przy korzystaniu z nich praktycznem możnaby snadno ograniczyć się do jednej części lub do jednego punktu nauki na jednorazowy wykład, przenosząc inne do następnych nauk, zaczem podręcznik ten mógłby wygodnie wystarczyć na dwie lub nawet trzy serye nauk majowych, gdyby na ogół wszystkie zawarte w nim nauki mogły dobrze i praktycznie posłużyć do nabożeństwa majowego. Tego wszelako oczekiwać niepodobna. Cały bowiem szereg nauk jak np. nauka 3-cia pt: „Niepokalana w świetle pierwotnego stanu łaski" (o łasce), nauka 4-ta pt: „Niepokalana w ponurem oświetleniu grzechu pierworodnego" (o przelewaniu grzechu pierworodnego na ludzkość), nauka 6-ta pt: „Niepokalana w poczęciu łask pełna" (o zacności, rozkwicie i stałem działaniu łaski pierwszej), następna nauka, opatrzona napisem: „Zawartość Niep. Poczęcia", (podająca istotę i skutki tego przywileju), zwłaszcza zaś nauka 9-ta pt: „Przyczyna ostateczna Niep. Poczęcia", zawierająca wyjaśnienie dogmatu macierzyństwa Bożego i przedstawiająca wielkość Maryi jako Bogarodzicy, podobnie znaczną część nauki 31-szej o znaku przeznaczenia, nie mówiąc już o poszczególnych punktach niektórych nauk, jak n. p. „Czem jest ten dogmat dla ludzkości" podają materyał tak ściśle teologiczny, w dodatku naukowo wysłowiony, tak przeto mało nietylko na pierwszy rzut oka, ale nawet po dłuższem wczytaniu się przystępny, że pożytku bezpośredniego ani z wygłoszenia ani ze słuchania takich nauk na majowem nabożeństwie spodziewać się trudno. Jestto właśnie na ogół taki przedmiot, tak głębokie ujęcie dogmatu z teologicznego wyłącznie stanowiska, że w całej pełni zastosować doń można charakterystykę podaną przez autora (na str. 119) o materyale pominiętym z umysłu w tych naukach, dlatego, że podaje „pokarm zbyt subtelny dla ogółu, stosowniejszy do rozmyślania, do czytania, do studyum zresztą naukowego, niż do wygłaszania z kazalnic.

Autor liczył się jednak z taką możliwością, skoro nawet w słowie wstępnem, przyznawszy, że posiadamy wiele już lżejszych i przystępniejszych podręczników do nauk majowych, w obec których ten jego świeżo w świat puszczony wyda się może dla ogółu mniej przystępnym, pyta nie bez słuszności „czemuż, kiedy w innych rzeczach usiłujemy się w nie zagłębić, niemielibyśmy w zakresie religii, w rzeczach dotyczących wielkości Matki Najświętszej, głębiej w nie wnikać?" Bez wątpienia, że to jest pożądane i potrzebne. Wszak nawet w zwykłych, a obecnie wszędzie prawie obowiązujących, naukach katechizmowych winien kaznodzieja tłómaczyć i rozwijać równie podniosłe dogmaty, jak te, które ks. Adamski wziął za przedmiot swoich nauk. Ale jeśli to ma się stać nawet w toku nauk majowych i katechizmowych, jeśli słuchacz ma mieć w nich utorowaną drogę do wnikania w tajemnice wielkości Maryi, trzeba koniecznie wprzód liczyć się z jego poziomem duchowym, przybliżyć je do jego pojęcia, wedle możności uzmysło-

wić i zarówno w treści jak w przedstawieniu rzeczy użyć wysłowienia popularnego, cały materyał naukowy spopularyzować w dodatniem znaczeniu tego wyrazu. A tego przecie powiedzieć nie można o tych wywodach autora, gdzie usiłuje wyjaśnić głębokie tajemnice, żeby tylko nadmienić szczegóły na str. 125—128, 135 do 142, 148—150, 168, 269 i inne. Następstwem kierunku przeważnie teologicznego w tych naukach jest nadto ten objaw, że gdzie autor zajmuje się wyłącznie wytłómaczeniem dogmatycznem przywilejów i wielkości Maryi, tam mało mu zostaje miejsca na praktyczne zastosowania, a nawet porównania, które wplata dla uzmysłowienia dogmatu, są wtedy dość często zbyt szerokie i za mało przystępne (por. str. 119, 120, 146 itp.).

A jednak ks. Adamski wykazał w całym szeregu innych nauk, że umie wcale popularnie i przystępnie przemawiać. Dośćby tu było powołać się na treść nauki wstępnej, nauki 2-giej, 8-mej, długi szereg nauk od 12—26, a wreszcie nauki 31-szej. Tu już i porównania są łatwiejsze (np. str. 162) i wnioski praktyczne liczniejsze a zastosowania moralne nietylko trafne, ale nieraz wprost świetne. (Por. str. 85 i n. 133 i n. 142—145, 153 itd.).

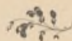
Lecz o ile „Hołd" ks. Adamskiego przedstawia się za mało popularny do nauk majowych, o tyle znowu podaje świetny i prawie gotowy materyał do świątecznych kazań maryańskich, a zwłaszcza na Niep. Poczęcie, Zwiastowanie, Wniebowzięcie, Narodzenie, na święto Serca Maryi i na cały szereg przygodnych przemówień maryologicznych, a to tem śmielej, że opracowane są przeważnie wedle reguł homiletycznych z odpowiednim wstępem i podziałem logicznym, treść w nich jest gruntownie rozwinięta, cały materyał teologicznie uzasadniony, dość często wzbogacony nadto praktycznemi zastosowaniami i moralnemi wskazówkami. Nadto kazania odświętne pozwalają rozporządzać większym wymiarem czasu niż nauki majowe, stąd też tematy, któreby w czasie przemówień majowych mogłyby być zaledwie z lekka poruszone i pobieżnie tylko rozwinięte, w kazaniach świątecznych dadzą się więcej pogłębić, bardziej dogmatycznie uzasadnić i pełniej, jak nawet ich zadanie wymaga, wyczerpać.

Większe jeszcze znaczenie może mieć to nowe dzieło maryologiczne jako materyał do lektury prywatnej, a nawet jako podręcznik do poważnego studyum teologicznego, jakiem ono jest bez zaprzeczenia. Te zwłaszcza nauki, które zaliczyło się wyżej do ściśle teologicznych, są w całem słowa znaczeniu pełnymi traktatami naukowymi, tak dalece, że nawet mniejsze w nich rozwinięcie środków retorycznych i homiletycznych zastosowań nie tylko, że im wartości nie ujmuje, ale raczej uwydatnia i podnosi ich odrębną cechę i bardziej wyróżnia ich pierwotny charakter teologiczno naukowy.

Powtórzyć to trzeba nietylko o poszczególnych naukach związanych wprost z tematem Niepokalanego Poczęcia, ale w szczególności o całym szeregu nauk (12—26) o darach Ducha św. i Jego owocach. Autor związał je logicznie z punktem drugim „zawartości Niep. Poczęcia" (nauka 7 a), gdzie prawi o wyposażeniu Maryi we wszelkie cnoty i dary Ducha św. Ale jakby nie dość mając na tej przelotnej wzmiance, postanowił w dalszym toku, począwszy od nauki 12-tej pt: „Niepokalana darami Ducha św. przepełniona", rozwinąć szczegółowo te dary, w ten mianowicie sposób, że w nauce dla każdego daru osobno poświęconej wyjaśnia poszczególnie istotę każdego po kolei daru, jego skutki i potrzebę dla życia wewnętrznego każdej duszy chrześcijańskiej z osobna. Podobnie rozmieścił 12 owoców Ducha św. w 6 ciu naukach w porządku po sobie idących (21—26), wypełniając każdą z osobna wyjaśnieniem dwóch owoców (jak n. p. pokój i cierpliwość, dobrotliwość i dobroć itd.). Nie wiele jest w nich wprawdzie materyału wprost maryologicznego, gdyż jedynie końcowe wzmianki w domówieniu każdej nauki utrzymują związek materyalny z głównem zadaniem całego dzieła, wszelako każda z tych nauk jest tak znakomicie i tak wyczerpująco skreślona, charakterystyka poszczególnych darów czy owoców tak świetna, zastosowania i wskazówki praktyczne tak bogate, że jakkolwiek w całości dzieła, rozszerzając jego ramy po za temat Niep. Poczęcia, zajmują one jedynie drugorzędne miejsce, przecież wartością swą wysuwają się na plan pierwszy, a jako bogate dopełnienie nauki o łasce, w literaturze naszej kościelnej na ogół dość ubogiej, nauki te o darach i owocach Ducha św. stanowią obecnie (jeśli się uchyli przekład z Manninga) bodaj czy nie unikat w teologicznej dziedzinie polskiej i przyczyniając wartości całemu dziełu tworzyć będą niewątpliwie główną jego ozdobę.

W tem znaczeniu zaliczyć można śmiało „Hołd" ks. Adamskiego do najpoważniejszych publikacyi maryologicznych z ostatniej doby, w naszej zaś nowszej literaturze rodzimej postawić go należy najbliżej obok pomnikowego dzieła ks. Krechowieckiego pt: „Niepokalana Dziewica Marya". Różnica jest w nich jednak znaczna w opracowaniu. Krechowiecki w dwóch sporych tomach zebrał pod naczelnymi nagłówkami w symbolach biblijnych maryologicznych i wezwaniach z litanii to wszystko, co poważna patrystyka i stara teologia katolicka złożyły w dani Bogarodzicy, i ten akt swego pietyzmu ozdobił najświetniejszą szatą retoryczną. Jego poszczególne kazania to homiletycznie skończone wzory ambony maryologicznej. „Hołd" natomiast ma przeważnie znamię traktatów dogmatycznych, Ojcowie Kościoła mniej tu występują, za to nowsza teologia maryologiczna wyzyskana jest świetnie, szczegół każdy uzasadniony gruntownie. Mniej doskonały pod względem homiletycznym, dorównywa mu jednak barwnością i polotem stylu. Tamten opierał się przeważnie na Wenturze i starszych autorach francuskich, ks. Adamski obok francuskich pisarzy teologicznych (Nicolas, kard. de Berulle) cytuje także kilkakrotnie ks. Goliana (str. 270, 338 i in.).

Oby tylko praca ks. Adamskiego znalazła jak najszersze koło czytelników, a spodziewać się godzi, że nietylko sami znajdą w niej pożywny pokarm duchowy, ale nadto zachęcą autora do dalszych hołdów dla Bogarodzicy. *X. Jougan.*



Społeczeństwo.

(Dokończenie).

Bogu dzięki! budzi się reakcya zdrowa. Wielki apostoł robotników, Leon XIII., ujął ruch robotniczy w swe dłonie i dał narodom nieomylne wskazówki, jak trzeba działać, by uzdrowić społeczeństwo. A co robić? »Jeżeli wogóle społeczeństwo ludzkie odzyska zdrowie, mówi Leon XIII. w encyklice »O sprawie robotników«, to jedynie uzdrowi je powrót do życia i zasad chrześcijańskich«. Co tak wyjaśnia X. Arcybiskup Józef Bilczewski w swym liście pasterskim z dnia 20. stycznia 1903 r.: »Gdyby się znalazł dzień, w którymby wszyscy ludzie, pracodawcy i robotnicy, rządzący i rządzeni byli całkowitymi chrześcijaninami, we wszystkich stosunkach życia, tak domowych, jak towarzyskich, społecznych i politycznych, to w tym dniu kwestya socyalna i spory, istniejące między różnymi stanami i narodami, byłyby szczęśliwie, pokojowo i ku zadowoleniu wszystkich rozwiązane«.

Nie zakreśliłem sobie powtarzać, jakich środków w szczególności używać potrzeba, by społeczeństwo się uzdrowiło, bo wiele o tem już pisano. Wzorem dla nas ma być młoda demokracya pod przewodnictwem ks. Murri'ego we Włoszech. Kto się chce zapoznać z tem stronnictwem postępowem i reformatorskiem pomiędzy katolikami, niechaj przestudyuje artykuł X. Leonarda Lipkego »Nowe kierunki społeczne i ideały przyszłości«, umieszczony w »Przeglądzie powszech.« z kwietnia 1904, str. 84.

Kard. Parocchi po audynecyi u Leona XIII. 8. października 1898 r., wyrzekł do Pielgrzymów francuskich: »Kwestya zdrowej i prawowitej demokracyi jest już obecnie rozstrzygnięta. Jesteście prawdziwie demokratami

chrześcijańskimi i winszuję wam tego«. W swojem zaś przemówieniu sankcyonował Leon XIII. w stanowczy sposób »nazwę i pojęcie demokracyi chrześciańskiej«, i zatwierdził program tejże demokracyi, który od onej chwili jest programem i hasłem katolików, a temsamem wskazuje jasno kierunek, w jakim cała akcya katolicka nadal ma się rozwijać.

Pojęcie demokracyi, na wyraźne polecenie tegoż Papieża, zdefiniował prof. Toniolo w następujący sposób: Demokracya, w zasadniczem swem pojęciu, oznacza ustrój cywilny, w którym wszystkie siły społeczne, jurydyczne i ekonomiczne, w pełności swego hierarchicznego rozwoju, współdziałają proporcyonalnie w sprawie dobra ogólnego, aby w ostatecznym rezultacie osiągnąć przeważny pożytek klas niższych. Otóż podwójny jest cel demokracyi, a to: dobro ogólne, które jest istotnem zadaniem społeczeństwa, i przeważające klas niższych, które jest drugim celem demokracyi.

Pod względem politycznym, demokracya nie wiąże się z żadną formą rządu, ani też z żadnym ustrojem politycznym. Pod względem społecznym, demokracya ta ani nie wyklucza, ani nie ogranicza, ani też nie obala hierarchii naturalnej klas, tak jak i nie wprowadza między nie elementów niezgody lub zawiści. Owszem przyjmuje i uznaje hierarchią klas, i tę wzmacnia. — Pod względem ekonomicznym, demokracya chrześciańska nie wymaga ani równego podziału bogactw, ani równości komunistycznej w ich używaniu, ani też przetworzenia lub uzurpowania własności. Przeciwnie. Ona gwarantuje wolność pracy, oszczędzania i używania owoców pracy, sprzyja wytwarzaniu się różnorodnej skali majątków. (Leon XIII. i demokracya chrześcijańska, Ed. Jaroszyński, Kraków, 1899.)

Wszyscyśmy powołani do pracy, a każdy w swoim zakresie, jaki mu Bóg przeznaczył; bo na nas ciąży odpowiedzialność. Wiele do pracy, bo wielka winnica Pańska. Mało wprawdzie pracowników, ale za to nad nami stoi »Najwyższy Siewca, Jezus Chrystus«. Czasy trudne domagają się wielkich serc, ale one i wyrabiają wielkie serca. Ani młodym zasypiać, ani starym wypoczywać nie wolno. Uczony niechaj odświeży umysł swój w obcowaniu z ludem. Duchowny niechaj się podtrzymuje na swej wyżynie wielką pilnością w czytaniu umiejętnych dzieł, a szczególniej w praktykowaniu modlitwy. A nikomu nie wolno zbiegać z posterunku swego. Nie mów, że nie umiesz. Miłość jest wielką wynalazczynią. Miłość chrześcijańska znajdzie sobie zawsze pole do działania.

A jakie są owoce miłości, która świat zdobyła? »A odpowiadając Jezus rzekł dwom uczniom Janowym: Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelią opowiadają« (Mat 11, 4). »Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiliście mię, byłem gościem, a przyjęliście mię; nagim, a przyodzialiście mię, chorym, a nawiedziliście mię, byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie« (Mat. 25, 34).

Papież Leon XIII. swą Encyklikę »Graves de Communi re oeconomica disceptationes«, z dnia 18. stycznia 1901 r. »O demokracyi chrześcijańskiej« temi zakończył słowy Pawła św. z listu do Rzymian, r. 12. w 1—17: »Proszę was... Przemieńcie się w nowości umysłu waszego; kto użycza, w prostości; kto przełożony jest, w pieczołowaniu; kto czyni miłosierdzie, z wesołością. Miłość bez obłudności. Brzydząc się złem, przystawając ku dobremu. Miłością braterstwa jedni drugich miłując; uczciwością jeden drugiego uprzedzając. W pilności nie leniwi. Nadzieją się weselący; w utrapieniu cierpliwi, w modlitwie ustawicznie. Potrzebom świętych udzielający, w gościnności się kochający. Weselcie się z weselnymi, płaczcie z płaczącymi. Toż jeden o drugim rozumiejąc. Żadnemu złem za złe nie oddawając. Przemyśliwając to, coby było dobrego, nietylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi«.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Wizytacye kanoniczną odbędzie Najprzewb. ks. Arcybiskup Józef Weber, Wikar. Generalny w następujących parafiach: w Ilaliczu dnia 11. czerwca; w Jezupolu 12 i 13 czerwca; w Tyśmienicy 14 i 15. czerwca; w Niżniowie 16 i 17 czerwca; w Tłumaczu 18, 19 i 20 czerwca; w Stanisławowie 21, 22 i 23 czerwca; w Tarnawicy polnej 24 i 25 czerwca; w Ottyni i w Bednarówce 26 i 27 czerwca.

Prezentę na opróżnione probostwo w Rosochowaćcu otrzymał ks. Józef Zjawin, dotychczasowy Expozyt w Bobulińcach ad Petlikowce.

Przeniesieni: ks. Jan Kruczkowski z Michalcza do Złoczowa; ks. Adam Petyniak ze Złoczowa do Rzyczek ad Rawa ruska; ks. Jan Majkut z Rzyczek do Zawałowa.

Zakład zdrojowy w Lubieniu poszukuje na sezon kąpielowy **kapelana**. Sezon rozpoczyna się 20 maja a trwa do 20. września. Kapłani, którzy mają zamiar odbyć kuracyę w Lubieniu, zechcą po bliższe informacye udać się do Zarządu zakładu zdrojowego w Lubieniu, lub do Administracyi »Gazety kościelnej«.

Organik 5-głosowy o miłym głosie, w dobrym stanie, nadający się do mniejszych kościołów lub kaplic, jest tanio do nabycia **w fabryce organów i harmonium M. Janiszewskiego**, Lwów, ul. Szpitalna L. 36 a. Gotowe harmonium są stale na składzie.

Gerö Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win

w Tokaju i Budafok przy Budapeszcie,

poleca wszelkiego rodzaju Wina **czyste naturalne węgierskie i tokajskie**,

Węgierskie począwszy od 60 hal. wyżej, tokajskie od 1 K. 20 h do 10 Koron.

Za czyste, naturalne wina daje gwarancyę.

Korespondencye, o ile możności w języku niemieckim, proszę adresować do mego głównego biura *w Budapeszcie VI. Mozsarutcza 12.*

ORGANISTA egzaminowany z ukończoną szkołą organistów żonaty 26 lat liczący, grający biegle z nót na organach i instrumentach dętych, z dobrym głosem, jak niemniej posiadający kurs i złożony egzamin dla pisarzy gmin wiejskich i miast przy wydziale kraj. z 5-cio letnią praktyką w tym zawodzie poszukuje posady organisty, przyczem celem poprawienia swego bytu i utrzymania organisty, może przyjąć obowiązki pisarza gminnego w gminie wiejskiej lub dla miast. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Gazety kościelnej.

Wino owocowe „ELEUTERYA“ dla ludu

(nie upaja)

50 lit. 30 K. (na spłaty ratami)

wysyła

Spółka pszczelarska, Brzeżany.

Julian Kruczkowski artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy** i t. d., oraz **budowanie nowych i restaurowanie starych ołtarzy za skromnem wynagrodzeniem.**

Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przedkłada bezpłatnie.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK we Lwowie ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Monstrancyi, Relikwiarzy

Pająków, Lamp

Na miesiąc Maj!

poleca księgarnia

Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie

dziełka do Majowego nabożeństwa.

Adamski ks. Józef St. Hołd Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy w pięćdziesięcioletnią rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego poczęcia . . . K. 7·20
Antoniewicz O. Karol. S. J. Nabożeństwo majowe . . . K.—·80
Brykczyński ks. Antoni. Maj Goworowski, nauki podczas nabożeństw majowych . . . K. 1·30
» Różaniec święty wyjaśniony na majowe i październikowe nabożeństwo . . . K. 1·30
Jaworski ks. Jan. Na miesiąc maj — O Matce Boskiej z Lourdes. Historya objawień i pierwszych cudownych uzdrowień, z dodaniem stosownych nauk . . . K. 1—
» Trzydzieści trzy krótkich nauk na miesiąc maj . . . K. 1—
Keller ks. Dr. Józef A. Księgi przykładów. — Roczniki maryańskie czyli 188 cudownych zdarzeń zdziałanych za przyczyną Najśw. M. Panny zwłaszcza w ostatnich czasach 2 tomy . . . K. 3·20
Kleczkowski ks. J. Nowy miesiąc Maryi. — Nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny — tudzież stosowne nauki i pieśni na miesiąc maj . . . K.—·80
Kochajmy Maryę . . . K. 1·60
Koligowski ks. Franciszek. Nabożeństwo majowe . . . K. 1·60
Liguori św. Alfons. Uwielbienia Maryi . . . K. 2·40
Miesiąc Maryi w rodzinie . . . K.—80
Nussalski ks. M. Upomnienia duchowne w rozważaniu prawd wiary św. ku czci Matki Bożej, opr. w płótno angielskie . . . K. 3·70
Dtto opr. w skórę . . . K. 5·20
Obuchowicz ks. Sposób odmawiania i śpiewania Różańca św. z dodatkiem nabożeństwa majowego, październikowego i nowenny do Ducha św., oraz pieśni na maj . . . K. 1·30
Prokop O. Maj loretański . . . K—65
» Majowe uwielbienia Maryi w litaniach loretańskich na każdy dzień tego miesiąca rozłożone czyli tychże litanii wykład K. 2·60
» Majowe witaj Królowo czyli rozpamiętywanie tej antyfony na każdy dzień maja rozłożone . . . K.—·80
Schmitt ks. J. P. Wieńce ofiarowane Najśw. Maryi Pannie w miesiącu maju . . . K. 1·20
Wykład godzinek — o Niepokalanem poczęciu N. P. Maryi czyli nowy miesiąc Maryi w trzydziestu i dwóch rozmyślaniach . . . K. 1·50
Zyberkówna Plater. Nowy maj dla rodzin, praktyczny podręcznik nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny . . . K. 1·85
Krechowiecki ks. A. Niepokalana Bogarodzica Marya w świetle ewangelii i ojców kościoła 2 tomy z dodatkiem . . . K. 13—

Wielki zapas książek do modlenia w różnych oprawach dla młodzieży i dorosłych osób.

Katalogi rozsyła się na żądanie odwrotnie.

Kapelusz słomkowy florentyński

farbowany na czarno,

Prawnie zastrzeżony.



przez Przew. Duchowieństwo za doskonały uznany. Nosi się bardzo przyjemnie, jest bardzo lekki, waży tylko 75 gr., lżejszy od kapelusza filcowego, trwalszy niż szyte kapelusze słomkowe. **Cena 6 K. 50 h. Opakowanie liczy się po cenie własnych kosztów.** Wysyłka za zaliczką. Przy zamówieniach proszę o objętość głowy w centymetrach.

Każdego fasonu i formy dostarcza się **na zamówienie.**

Ferdynand Rom, fabryka kapeluszy słomkowych i filcowych, **Graz,** Engegasse 2.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

prof. Ekielskiego i A. Tucha

Oszklenia artystyczne, okna kościelne malowane na szkle z figurami SS. Pańskich

od najbogatszych aż do najskromniejszych.

Kraków, ulica Wolska l. 36.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński.

Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.